

**06.05.2020r. (środa), język polski, kl. II, 1 i 3 godz. lek. = 2 lekcje,
Jolanta Mazurkiewicz**

Ćwiczenia obowiązkowe: dwa ćwiczenia powtórkowe, ćwiczenie 1
oraz ćw. 2.1-2.3 do 07.05.2020r.(czwartek).

**07.05.2020r. (czwartek), język polski, kl. II, 3 i 4 godz. lek. = 2
lekcje, Jolanta Mazurkiewicz**

Ćwiczenia obowiązkowe: 3 i 4 oraz I cz. ćw. 5 do
08.05.2020r.(piątek).

Klaso II,

**Zaczynamy nową epokę literacką, czyli pozytywizm
(II połowa XIX wieku). Jest to siódma epoka po
następujących:**

.....
.....

**Proszę wykonać obowiązkowe ćwiczenia według podanego
wyżej harmonogramu, gdyż brak odpowiedzi = ocena
niedostateczna.**

**Pamiętajcie, że 8 maja 2020r. jest zebranie z rodzicami,
więc do 7 maja muszę podać Waszej Wychowawczyni
wszystkie oceny z języka polskiego. W Waszej klasie
bardzo dużo osób poprawiło swoje oceny...**

Temat: Pozytywistyczne ścieżki.



Józef Chełmoński, *Babie lato*, 1875, olej na płótnie, Muzeum Narodowe w Warszawie,

Zaczynasz poznawać:

- epokę, która chciała opisać kondycję człowieka poziomem żółci w wątrobie (m.in. niemieckojęzyczni filozofowie przyrody: [Vogt](#), [Moleschott](#));
- czasy, gdy zachwyty wzbudziły łachmany (m.in. malarstwo [Chełmońskiego](#), [Curbeta](#));
- przestrzenie, które opowiadały o ludziach więcej niż ich czyny i myśli (poetyka realizmu).
Pozytywizm to okres, który obrósł w schematy haseł – postarajmy się je wspólnie przełamać...

Już wiesz (te 2 ćwiczenia należy wykonać obowiązkowo w ramach powtórki i utrwalania wiadomości):

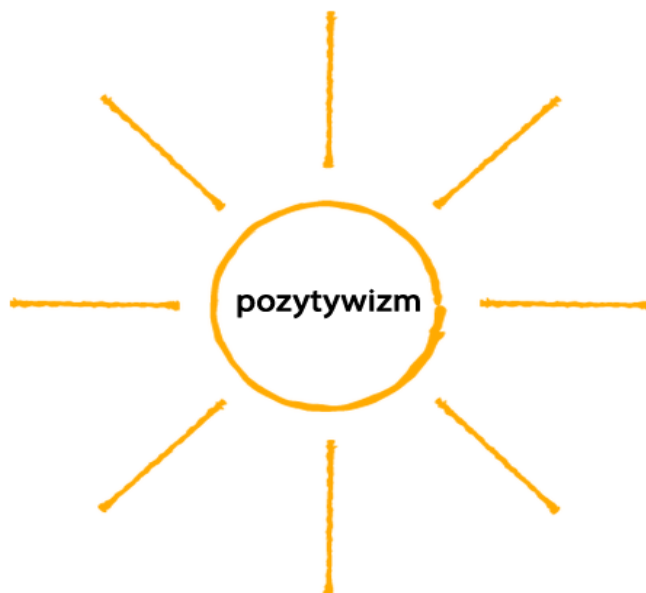
- 1) Opisz dziesięcioma hasłami romantyzm.
- 2) Wskaż cechy bohatera romantycznego.

Zadanie interaktywne (dla chętnych):

<https://epodreczniki.pl/a/pozytywistyczne-sciezki/D6gVYB9dE>

Opowiedz o swoich skojarzeniach z epoką pozytywizmu. Wykonaj w tym celu mapę myśli.

Wypełnij i przeciągnij pola tekstowe w dowolne miejsca.



Tutaj wpisz tekst	Tutaj wpisz tekst	Tutaj wpisz tekst	Tutaj wpisz tekst
Tutaj wpisz tekst	Tutaj wpisz tekst	Tutaj wpisz tekst	Tutaj wpisz tekst

Realizm

Realizm w malarstwie jawi się jako szczególny dla epoki pozytywizmu punkt wyjścia i dojścia zarazem – dla światopoglądu, dla literatury, dla filozofii...

Malarz **Gustav Courbet** – francuski realista – zakrzyknął kiedyś: „Pokażcie mi anioła, to go namaluję!”. Nie pokazano, więc malował, co widział. Zalecał swoim uczniom, by wędrowali – szli i obserwowali, a potem na płótnie zatrzymali dostrzeżone szczegóły świata. Francuski pisarz – **Stendhal** – również cenił zmysł obserwacji. Dowodził, że **dobra powieść powinna być jak „zwierciadło, które obnosi się po gościńcu. To odbijać lazur nieba, to błoto przydrożnej kałuży”**.

Pozytywiści sięgnęli więc po zupełnie nowe tematy. Dla odbiorców przywykłych do romantycznych pejzaży i romansowego wymiaru powieści niespodzianką miały stać się **obrazy prostych ludzi, opowiadania o chłopach szukających pracy w mieście, o zakupie krowy cudziej ziemi, o kwestach, o kopalniach, wójtach, niedouczonej pisarzach, zaniedbanych dzieciach...**

Pozytywiści drwili z oczekiwań czytelników wobec literatury. Bolesław Prus, stylizując się na autora z innego państwa, który gościnnie odwiedza Polskę, ironizował:

Bolesław Prus *Kroniki*

Pewien tutejszy autor napisał kilka lat temu powieść pod tytułem *Figa z Makiem* czy też *Dziura w Moście*, usiłując scharakteryzować w niej życie społeczne, stosunki społeczne i typy kilku pokoleń. U nas w Anglii pytano by przede wszystkim: O ile owe typy i stosunki są prawdziwe i o ile nowe? Tu jednak najniecierpliwiej dowiadywano się, dlaczego powieść nosi tytuł *Figa z Makiem* czy też *Dziura w Moście**, i czy *Dziura* ożeni się z *Makiem**, a *Figa* z *Mostem*?... Gdyby z góry było wiadome: kto się z kim ożeni i kto za kogo pójdzie, polska powieść nie miałaby czytelników.

Bolesław Prus, *Kroniki*, t. 9, s. 110.



obraz uległ zniszczeniu podczas nalotu alianatów na Drezno
Gustav Courbet, *Kamieniarze*, 1849, olej na płótnie



Józef Chełmoński, *Bociany*, 1900, olej na płótnie, Muzeum Narodowe w Warszawie

Ćwiczenie 1 (obowiązkowe)

Na podstawie powyższych dzieł Courbета i Chełmońskiego wskaż określenia charakteryzujące malarstwo realistyczne – a pośrednio także poetykę realizmu w literaturze.

Uporządkowanie przestrzeni.

Drobiazgowość.

Bezimienność bohaterów.

Codzienność, błahość, przyziemność, pospolitość.

Praca i trud.

Elementy brzydoty.

Poetyka wyniosłości.

Zgodność obrazu ze światem obiektywnym; brak metaforyki, zbędnych ozdóbek.

Plan pierwszy eksponujący samotność i tragizm człowieka, jego silny związek z siłami zła i światem transcendentnym.

Teatralne upozowanie postaci.

Plan pierwszy eksponujący swoiste tabu: brud, zniszczenie, brak klasycznie pojętej estetyki.

Bohater niezwykły, heroiczny; przewodnik, wieszcz.

Natura groźna dla człowieka, pełna tajemnic, niedookreślona.

Typowe wyobrażenia miejsc, np. wsi, miasta.

Bohater reprezentatywny dla swojej warstwy społecznej, zawodowej lub obyczajowej.

Sprawdź odpowiedzi: <https://epodreczniki.pl/a/pozytywistyczne-sciezki/D6gVYB9dE>

Naturalizm

Realizm dążył do ukazania prawdy o społeczeństwie i człowieku; prawdy bazującej na drobiazgowym opisie rzeczywistości. Skrupulatność w obrazowaniu przełamała ramy realistycznej poetyki. Narodził się **naturalizm**, który **ukazał człowieka „brutalnie prawdziwego”...**



Jean François Raffaëlli , *Mężczyzna z dwoma bochenkami chleba*, 1879, olej na płótnie

Emil Zola *Nana*

Trup zaczął zatrzuwać pokój. Po długim, bezmyślnym przebywaniu w towarzystwie nieboszczki [kobiety] wpadły w panikę.

– Zmykajmy, zmykajmy, moje kotki – powtarzała Gaga. – To nie jest zdrowe. Wychodziły w popłochu, rzucając spojrzenie na łóżko. Kiedy Lucy, Blanka i Karolina były jeszcze obecne, Róża rozejrzała się po raz ostatni, by zostawić pokój w porządku. Zaciągnęła zasłonę

w oknie, a potem pomyślała, że lampa tu jest nie na miejscu i trzeba zapalić świecę. Zapaliwszy jeden z miedzianych świeczników na kominku, postawiła go na nocnym stoliku obok ciała. Jaskrawy blask oświetlił nagle twarz zmarłej. Wyglądała okropnie. Wszystkie zadrżały i uciekły. – Ach, jaka ona zmieniona, jaka zmieniona – szeptała Róża Mignon, która wychodziła ostatnia. Wyszła i zamknęła drzwi. Nana została sama, spoczywając na wznak w blasku świecy. Na pościeli leżała potworna masa ludzkich soków, krwi i gnijącego ciała. Cała twarz była gęsto pokryta krostami. Pomarszczone i wklęsnięte, podobne do szarawego błota, wydawały się ziemistą pleśnią na tej bezkształtnej papce, w której już nie można było rozróżnić rysów. Lewe oko zupełnie utonęło w rozlewającej się mazi; drugie, na w pół otwarte, zapadło się jak czarna i gnijąca dziura. Z nosa jeszcze sączyła się ropa. Na jednym policzku utworzył się czerwony strup, który sięgał aż do ust wykrzywionych ohydny uśmiechem. Po tej potwornej, groteskowej masce trupiej spływały złotym potokiem włosy, piękne włosy, które zachowały swój słoneczny blask. Wenus się rozkładała. Jakby jad z cuchnących padliną ryszotków, ferment, który zatruwa cały naród, spowodował teraz gnicie jej twarzy. Pokój był pusty.

Emil Zola, *Nana*, tłum. Zofia Karczevska-Markiewicz, Warszawa 1989, s. 351–352.

Ćwiczenie 2.1 (obowiązkowe)

Wskaż szczegóły opisu w przeczytanym fragmencie. Wyjaśnij, na czym polega „brutalnie prawdziwy” opis człowieka.

Ćwiczenie 2.2 (obowiązkowe)

Nazwij swoje odczucia po lekturze.

Ćwiczenie 2.3 (obowiązkowe)

Określ, co staje się przedmiotem opisu. Czym to skutkuje? Gdzie jest miejsce człowieka?

W kręgu wielkich dzieł pozytywizmu

Tematem dzieł epoki pozytywizmu stają się troski zwykłych ludzi, ale i sytuacje niejednoznaczne moralnie, zależność od świata, wyalienowanie – przekłete problemy. Człowiek, definiujący sam siebie, nierzadko okazuje się bezradny, niezdolny w decydowaniu, poddany popędowi, lękom, frustracjom. „Wątpy, niebaczny, rozdwojony w sobie...”.

Ćwiczenie 3 (obowiązkowe)

Znajdź w internecie film *Zbrodnia i kara* (reż. Lew Kulidżanow, 1970). Obejrzyj krótką scenę: od minuty 22:30 do minuty 26:30. Film jest ekranizacją jednej z największych powieści pozytywizmu – *Zbrodni i kary*. Jej autor – [Fiodor Dostojewski](#) – zmienił oblicze literatury i wyprzedził osiągnięcia XX-wiecznej psychoanalizy. Zanim poznasz – podczas lektury – treść całej powieści, zaprojektuj własne zakończenie. Zapisz kilkanaście zdań, w których przedstawisz dalsze losy bohaterów, ich emocje i decyzje.

Ćwiczenie 4 (obowiązkowe)

Znajdź w internecie zwiastun filmu *Anna Karenina* (reż. Tomm Stoppard, 2012). Film jest ekranizacją wielkiej powieści [Lwa Tolstoja](#) pod tym samym tytułem. Utwórz rosyjskiego pisarza realizującego założenia poetyki dojrzałego realizmu. Na podstawie obejrzanego zwiastuna powiedz, co staje się tematem takiej powieści. Wypunktuj pięć spostrzeżeń.



Henrich Matveevich Manizer, *Anna Karenina*

W powieści **Bolesława Prusa** *Emancypantki* (1894) – dotkniemy także sfery niezwykłej. Ta starsza siostra *Lalki* dowiedzie, że **pozytywizm to nie tylko trzeźwe myślenie**, racjonalne pobudki, ograniczenie istnienia do tego, co materialne i namacalne. **Pozytywista, mierząc się ze śmiercią, lęka się...** Z lęku rodzi się zaś potrzeba pytania o imponderabilia, czyli o to,

co nieuchwytnie, niedające się zamknąć w liczbach, miarach, racjonalnych granicach logiki...

Bolesław Prus *Emancypantki*

– Ależ zastanów się pan – mówił zadyszany Brzeski, trzęsąc mu pięściami koło nosa – zastanów się, że ta jedna myśl – to wielka myśl!... Przecież w dole, do którego rzucicie moje zwłoki, psuć się będzie już nie tylko człowiek, ale cały wszechświat... Wszechświat, który odbija się w moim mózgu, żyje i jeszcze dziś jest... Ale jutro już go nie będzie... Dla was moja śmierć będzie tylko zniknięciem jednostki, ale dla mnie – unicestwieniem całego świata: wszystkich ludzi, jacy na nim żyją, wszystkich krajobrazów, słońca, gwiazd, całej przeszłości i przyszłości świata... Zrozumie pan: to, co dla was jest zwykłym wypadkiem (dopóki sami mu nie ulegniecie), dla mnie jest powszechną katastrofą; nic nie zostanie z tego, co widzę, com widział i o czym kiedykolwiek myślałem...

– Krótko mówiąc – rzekł Dębicki – panu zdaje się, że po tak zwanej śmierci następuje tak zwana nicość? Brzeski z uwagą spojrzał na profesora.

– Jak to, zdaje mi się? – odparł. – Nie zdaje mi się, tylko tak jest... A panu co się zdaje?...

– A ja jestem przekonany, że po śmierci następuje dalszy ciąg życia, które różni się od obecnego tylko tym, że jest pełniejsze.

– Pan kpi ze mnie?... – spytał Brzeski.

– Ani myślę. Jestem pewny tego, co utrzymuję. Dzięki czemu, będąc bardziej zagrożony aniżeli pan, mam ciągle dobry humor, podczas gdy pan jesteś w melodramatycznym nastroju.

[...]

– Przepraszam... Pan profesor jesteś teolog czy filolog?...

– Nie. Jestem matematyk.

– I mówi pan, a raczej – wierzy pan, że śmierć...

– Jest dalszym i pełniejszym ciągiem życia – dokończył Dębicki.

Brzeski odsunął się od niego i usiadł na kanapce. Madzia czuła, że w sercu brata toczy się walka niespodziewana i ciężka. Przemknęło jej przez myśl, że jest okrucieństwem ze strony Dębickiego budzić podobne nadzieje; lecz zarazem opanowała ją ciekawość: na jakiej zasadzie on to mówi? Prawda, że Dębicki już nieraz robił podobne wzmianki.

”Nicość i życie wieczne... Życie wieczne...” – na samą myśl o tym w sercu Madzi zbudziła się taka szalona radość, że była gotowa nie tylko uspokajać brata, ale i umrzeć z nim, byle prędzej osiąść owo pełniejsze życie...

– I to pan mówi, pan... matematyk?... – odezwał się Brzeski. Wbrew głosowi wiedzy, która na miejscu metafizycznych przywidzeń stawia dwa pewniki: siłę i materię... Obie one – mówił zamyślony – wytwarzają ciągły prąd bytu, na którym pojawiają się fale pojedyncze, trwają jakiś czas i – nikną, ażeby ustąpić miejsca innym falom... Jedną z takich fal jestem ja i... oto już dobiegam kresu!...

– A cóż to jest owa siła i materia? – spytał Dębicki.

– To, co oddziaływa na nasze zmysły, na odczynniki chemiczne, na wagę, termometr, manometr, galwanometr i tak dalej – odpowiedział Brzeski i znowu zamyślił się. – Tyle panu powiedziała nauka i nic więcej?

– Nic.

– No, dla mnie była łaskawsza – mówił Dębicki. – Matematyka mówi mi o liczbach różnych typów, z których tylko jeden podpada pod zmysły, a także – o wymiarach i kształtach, których w żaden sposób nie możemy dostrzec zmysłami. Fizyka uczy, że energia wszechświata jest niezniszczalną, a chemia powiada, że to, co nazywamy materią, równie jest niezniszczalne i składa się z niepodpadających pod zmysły atomów. Biologia pokazuje mi nieskończone bogactwo form życia, którego początek i natura przechodzi nasze

doświadczenie. Nareszcie psychologia wylicza całą litanię własności i zjawisk, które nie podpadają pod zmysły, lecz niemniej doskonale znane są każdemu człowiekowi z obserwacji nad sobą.

A teraz, proszę pana, gdzie jest dowód, że po śmierci następuje nicość?... – dodał po chwili Dębicki. – I czym mianowicie jest ta nicość?... [...]

– Ja nie mówię o nicości w świecie materialnym, ale o unicestwieniu procesów psychicznych, które trwają pewien czas, a potem gasną na zawsze – odparł Brzeski.

– Skądże pan wie o tym, że procesy psychiczne gasną? W jaki sposób objawia się to zgaśnięcie?

Brzeski uśmiechnął się pierwszy raz.

– Paradny pan jesteś!... A twarde sen, zemdlenie, zachloroformowanie – cóż to jest?

– Jest to chwilowe zawieszenie nie samych procesów psychicznych, ale naszej świadomości o nich, po czym świadomość budzi się na powrót.

– Ale po śmierci nie nastąpi nowe przebudzenie, gdyż organizm nasz ulega rozkładowi – odparł Brzeski.

– I to mówi chemik!... Jeżeli panu chodzi o rozkład organizmu, to on rozkłada się ciągle, w każdej sekundzie. Nie dość na tym; organizm nasz co najmniej raz na rok zmienia się całkowicie: ani jedna cząstka nie pozostaje w nim ta sama chyba produkt obcy. Z czego wynika, że co najmniej raz na rok siedemdziesiąt kilogramów ludzkiego ciała staje się trupem i że pan, który masz około trzydziestu lat, już ze trzydzieści razy oddawałeś swój organizm powietrzu i ziemi. Żadna z owych trzydziestu śmierci nie unicestwiła pana, nawet nie zaniepokoiła cię, i dopiero na myśl o trzydziestej pierwszej robisz awanturę, rozczulasz się nad swymi zwłokami, ba! nawet grozisz końcem świata. Czym zaś te – najnowsze – zwłoki pańskie mają być lepszymi od kilkudziesięciu poprzednich?... dalibóg nie rozumiem.

– Eh! – zawołał Brzeski, śmiejąc się, co zdziwiło jego siostrę – jeżeli profesor ma takie argumenta, to upadam do nóg... Opowiada stare bajdy teologiczne, z których żartują nawet księża gospodynie, i myśli, że to filozofia.

– Może ja panu opowiem i nowsze bajdy... [...] – Ta filozofia – ciągnął Dębicki – z której jesteś dumny, a która tak pięknie przygotowała cię do spotkania ze śmiercią, ta filozofia wierzy i twierdzi, że nie ma realnych skutków bez realnych przyczyn. Wszak prawda? Na tej zasadzie, jeżeli słup barometru podnosi się w górę, mówimy: zwiększyło się ciśnienie atmosfery, choć nie widzimy ani ciśnienia, ani atmosfery. Podobnie, jeżeli igiełka galwanometru wprowadzonego w obwód odchyła się, mówimy: o, po tym obwodzie przebiega prąd elektryczny. Słowem, sądzimy, że zmiany zachodzące w bezmyślnym słupie rtęci i w bezmyślnej igle magnesowej muszą mieć przyczyny realne, choć ich nie widzimy, nie słyszymy, nie wachamy i tak dalej.

Zobaczmy teraz inny fakt. Od wielu wieków miliony i setki milionów ludzi czują instynktownie, że – życie ich nie kończy się wraz ze śmiercią. Równie dawno wiele potężnych umysłów, najznakomitszych geniuszów ludzkości, wierzy świadomie i formułuje sobie dość określone pojęcia: o duszy, życiu wiecznym, o świecie pozazmysłowym, wreszcie – o Bogu. Mamy więc skutek, i to objawiający się w najdoskonalszych mechanizmach, bo w ludziach. A jeżeli ruchy igły magnesowej świadczą o przebiegającym prądzie, z jakiego powodu ruch umysłów ku niewidzialnym bytom miałby nie posiadać rzeczywistej przyczyny?...

– Także zwietrzały argument – odparł Brzeski. – Nie ma żadnych bytów pozamaterialnych, tylko w ludziach jest silne pragnienie życia, instynkt zachowawczy. I on to fantazjuje na temat przyszłości.

– Chwała Bogu, mamy więc przykład nieużytecznego instynktu. Jeżeli bocian albo skowronek pod jesień odlatuje na południe, wiemy, że znajdzie tam kraj ciepły i zasobny; ale gdy człowiek tęskni do wieczności, wówczas mówimy, że jego nadzieje są urojeniami.

Wyborny jest taki pozytywizm.

– Cóż robić, jeżeli tak jest?... Wreszcie ludzki instynkt zachowawczy jest użytecznym dla utrzymania naszego gatunku. Pozwala zdrowym jednostkom obmyślać daleko sięgające plany, które wykonywają inni; chorym zaś i konającym osładza chwile przedśmiertne.

– Aha! – odparł Dębicki. – Więc Bóg czy natura, a w każdym razie jakaś wyższa siła, której zawdzięczamy istnienie, wymyśliła cały szereg transcendentálnych oszustw w tym celu, ażebyś pan nie nudził się czy nie martwił w ostatnich chwilach życia? Szczególny zamęt pojąć.

Przecież według was, materialistów, natura jest samą prawdą, nigdy nie kłamie... I dopiero dziś dowiadujemy się, że kłamie w jednym wypadku: kiedy obdarza człowieka wstrętem do śmierci!... Pozwolisz pan, że będę innego zdania. Wstręt do śmierci znaczy po prostu to, że między śmiercią i duszą istnieje głęboka dysharmonia. Ryba wyjęta z wody na powietrze albo ptak zanurzony pod wodę rzuca się i niepokoi w taki sam sposób, jak człowiek, który myśli o nicości. Nicość bowiem jest trucizną duszy. Pan karmisz się rozmyślaniami o niej i dlatego jesteś pełen trwogi, szalejesz; ja nie wierzę w nicość, ale w życie i dlatego żartuję ze śmierci. Pan jesteś chory, ja jestem zdrow moralnie.

Ćwiczenie 5 (obowiązkowa pierwsza część polecenia, a dla chętnych - druga część)

I cz. Odpowiedz na pytanie, który z bohaterów jest chory, a który - zdrow moralnie. Zbierz argumenty.

II cz. Stocz pojedynek realistów z idealistami (w tabelce).